Przygody czarnych ptaków Część VIII – Koronacja

Trzy ptaki: czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul postanowiły wspólnie udać się na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka.

Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z trzema gołębiami, którym pomogli odnaleźć dom, i ruszyli w dalszą drogę. Ptaki miały już spore opóźnienie, dlatego jak najprędzej wzbiły się w powietrze. Leciały w kluczu. Na jego czele znajdował się przewodnik. Zwykle lotem kierowali Kordek lub Rakul, którzy byli starsi i bardziej doświadczeni. Tego dnia jednak, po tym, jak Ester zaskoczył wszystkich i bez problemu odnalazł drogę do domu gołębi, to właśnie on został pierwszym przewodnikiem. Było to dla niego ogromne wyróżnienie.

Tego dnia prowadzenie klucza nie wydawało się trudnym zadaniem. Wkrótce po starcie ptaki dostrzegły daleko przed sobą szczyty wysokich gór. Ułatwiały one utrzymywanie właściwego kierunku lotu. Ester, dumny ze swojej roli, chciał jeszcze bardziej zyskać w oczach towarzyszy, dlatego narzucił bardzo szybkie tempo. Dzięki temu wkrótce dotarli do górskiego pasma. Pogodny dzień, który towarzyszył im od samego rana, nieoczekiwanie się zmienił. Niebo zasnuły chmury. Były to jednak bardzo dziwne chmury. Płynęły niezwykle nisko, niemal zahaczając o górskie szczyty. Ester nigdy wcześniej nie widział ani tak wysokich gór, ani tak nisko unoszących się chmur.

– Czy mi się wydaje, czy te chmury zbliżyły się do ziemi? – zapytał Ester.

– Chmury są na swoim miejscu. To my lecimy coraz wyżej, ponieważ góry stają się coraz wyższe – wyjaśnił bocian Kordek.

– Te góry są tak wysokie, że będziemy musieli wlecieć w chmury, aby się nad nimi przedostać – zauważył kormoran Rakul.

– Rzeczywiście. Widzę przed nami górę, której szczyt jest schowany w chmurze – stwierdził ze zdziwieniem Ester.

– Nie mamy wyboru. Musimy wzbić się wyżej i wlecieć w chmurę – zaproponował Rakul.

– Pamiętajcie jednak, że w chmurze musimy zwolnić – zwrócił uwagę Kordek.

Powiedział to w ostatniej chwili, ponieważ ptaki właśnie wleciały w gęstą chmurę. Wszystko wokół spowijała biała mgła. Na szczęście ptaki miały czarne upierzenie, dzięki czemu, choć z trudem, nadal mogły dostrzegać siebie nawzajem. Jeszcze kilka godzin wcześniej Ester był przekonany, że jest świetnym nawigatorem. Przecież pomógł gołębiom pocztowym odnaleźć drogę do domu. Teraz jednak, gdy znalazł się w samym środku chmury, zaczął wątpić w swoje umiejętności. Wkrótce miał się przekonać, że jego obawy nie były bezpodstawne. Nagle zobaczył tuż przed sobą ogromną ścianę. Na wyhamowanie było już za późno. Ester zderzył się z nią, a zaraz po nim uderzyli w przeszkodę również jego towarzysze. Ptaki szybko zorientowały się, że wpadły na górę. Na szczęście nie runęły w przepaść, lecz zsunęły się na niewielką skalną półkę.

– Nic wam się nie stało? – zapytał zaniepokojony Kordek.

– Jestem cały. Nawet się nie poobijałem – odpowiedział Rakul, czekając jednocześnie na odpowiedź Estera.

– Mnie również nic się nie stało – odezwał się łabędź.

– To dobrze. Takie zderzenie mogło się dla nas bardzo źle skończyć – zauważył Rakul.

– Rzeczywiście, mieliśmy dużo szczęścia. Ta skała była jednak jakaś dziwnie miękka – powiedział zdziwiony Kordek.

– Ooo! Ta dziwnie miękka skała właśnie się do nas zbliża! – krzyknął przerażony Ester, wskazując na coś, co do tej pory ptaki uważały za fragment góry.

Wszystkie trzy z przerażeniem patrzyły na wyłaniającą się z mgły „skałę”, która powoli przesuwała się w ich stronę. Przestraszone ptaki skuliły się i objęły skrzydłami, spodziewając się najgorszego. Dopiero po chwili okazało się, że nie była to skała. Ku swojemu ogromnemu zaskoczeniu ptaki zobaczyły małego, włochatego misia. To właśnie z nim się zderzyły, a jego miękkie futro zamortyzowało uderzenie. Szybko się wyjaśniło, że chmura przysporzyła kłopotów nie tylko ptakom, lecz także misiowi. Wspinał się po skałach razem z mamą, która uczyła go tej trudnej sztuki. Nagle nadciągnęła gęsta chmura. Wystarczyło, że miś kilka razy odwrócił głowę, a stracił mamę z oczu. Zaczął wspinać się coraz szybciej, sądząc, że ją dogoni. Skała stawała się jednak coraz bardziej stroma, a mamy nigdzie nie było widać. W końcu miś wdrapał się na niewielką półkę skalną, z której nie potrafił zejść. Rozpaczał nad swoim losem, gdy niespodziewanie poczuł, że uderzają w niego trzy kamienie. Dopiero teraz przekonał się, że nie były to kamienie, lecz trzy czarne ptaki. W taki oto sposób wszyscy zostali uwięzieni wysoko na skale ukrytej w chmurze.

– Wygląda na to, że wszyscy mamy problem. Zostaliśmy uwięzieni na skalnej półce – trafnie zauważył Rakul.

– Dalszy lot grozi kolejnym zderzeniem ze skałą. Raczej mało prawdopodobne, że ponownie trafimy na miękkiego misia – stwierdził Kordek.

– Może po prostu zaczekajmy tutaj, aż chmura odpłynie – zaproponował Ester.

– Ale ja chcę do mamy! – powiedział płaczliwym głosem mały miś.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Niestety, nie możemy jej teraz szukać, ponieważ sami zostaliśmy tutaj uwięzieni – próbował uspokoić go Kordek.
– Nie martw się. Zostaniemy z tobą i razem zaczekamy, aż chmura odpłynie – pocieszał misia Rakul.
– A może po prostu przepędzimy tę chmurę? – zaproponował niespodziewanie Ester. – Możemy zrobić wiatr skrzydłami!

– Spróbujmy, spróbujmy, spróbujmy! – podchwycił ochoczo miś, mimo że sam skrzydeł nie posiadał.
Ptaki zaczęły energicznie machać skrzydłami. Rzeczywiście, wszystkie razem wywołały całkiem silny podmuch. Miś również starał się pomagać, machając swoimi łapkami. Niestety, mimo wspólnych wysiłków nie udało im się przepędzić chmury.
– A może spróbujemy przegonić ją piosenką o słoneczku? – zaproponował nieoczekiwanie miś. – Znam taką piosenkę. Mama mnie jej nauczyła.
Ptaki spojrzały po sobie. Doskonale wiedziały, że śpiewem raczej nie uda się przegonić chmury. Widząc jednak nadzieję w oczach misia, porozumiewawczo skinęły głowami.
– Zgoda, ale będziesz musiał nas jej nauczyć – powiedział Ester.
– To bardzo prosta piosenka. Szybko się nauczycie – zapewnił miś i od razu zaczął nucić:
– Wesołe słoneczko, żółte kółeczko, rano wstało, misia ogrzało.
Piosenka była krótka, dlatego wszyscy szybko się jej nauczyli. Śpiewali ją w kółko, za każdym razem coraz głośniej. Ich wesołe śpiewanie przerwał nagle dochodzący z dołu głos:
– Misiu, czy to ty?
– Tak, to ja! – zawołał miś, który natychmiast rozpoznał głos swojej mamy.
– Gdzie jesteś? – zapytała niedźwiedzica.
– Jestem na skalnej półce, ale nie mogę z niej zejść, ponieważ niczego nie widzę przez tę chmurę – wyjaśnił miś.
– Musisz zostać tam do rana. Jutro chmura na pewno odpłynie. Niczego się nie bój i bądź dzielny – pocieszała go mama.
– Dobrze, mamo. Jestem tutaj z trzema ptakami. Z nimi niczego się nie boję – odpowiedział miś.
Chociaż nie mógł jeszcze wrócić do mamy, wiedział już, że znajdowała się niedaleko. Nie był też sam, więc nie musiał się niczego obawiać. Znów stał się radosny i przestał myśleć o rozganianiu chmury. Nocowanie na skale nawet zaczęło mu się podobać, tym bardziej że ptaki na zmianę opowiadały mu różne historie. Właściwie nie były to bajki, lecz przygody, które przydarzyły im się podczas trwającej już od kilku dni podróży. Wokół zrobiło się bardzo ciemno. Trudno było zgadnąć, czy stało się tak z powodu otaczającej ich chmury, czy dlatego, że zapadła już noc. Ester opowiadał właśnie ostatnią historię – o spotkaniu z zagubionymi gołębiami – gdy zauważył, że miś już zasnął. Spali również Rakul i Kordek. Ester dokończył jednak swoją opowieść, ponieważ bardzo mu się podobała. Następnie ułożył się wygodnie i także zamknął oczy. Wiedział, że następnego dnia czeka ich dalsza podróż na koronację królewskiego czarnego ptaka.

Czy uda im się wreszcie tam dotrzeć?
Może tak, a może nie. Jedno jest jednak pewne – wspólne przygody na zawsze pozostaną w ich pamięci, a dobro, które okazywali innym, uczyni z nich prawdziwych królów pomocy.
KONIEC

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026